

Pożegnanie Wisławy Szymborskiej

Autor: LJ
11.02.2012.
Zmieniony 11.02.2012.

"Nie jest łatwo pożegnać Wisławę Szymborską, bo wiemy, że nie ceniła sobie oficjalności, że poświęcała czasu na ceremonie, że chciała mówić i uczyć nas jak mówić, jako zwykły człowiek: prosto, krótko i szczerze, ale nie kryjąc własnych uczuć i emocji. [...] Żegnamy Wisławę Szymborską, poetkę pogodnej strony świata." - te słowa na czwartkowym pogrzebie poetki wypowiedział pan prezydent Komorowski. Ona sama pożegnała siebie w wierszu "Nagrobek". Przypominamy ten oraz fragmenty kilku innych wierszy naszej noblistki - m.in. limeryków, fragment przejmującego wiersza o kocie, który stracił swego opiekuna, dwie krótkie historyjki napisane prozą i wiersz o swej ulubionej piosenkarce Elli Fitzgerald.

Nagrobek

Tu leży starożywiecka jak przecinek

autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczy ją dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należała do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, opianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.

Konkurs piękności męskiej

Od szczęk do pięty wszedł napięty.

Oliwne na nim firmamenty.
Ten tylko może być wybrany,
kto jest jak strucla zasupany.
Z niedłżwiedziem bierze się za bary
grońnym (choć go wcale nie ma).
Trzy niewidzialne jaguary
padają pod ciosami trzema.
Rozkroku mistrz i przykucania.
Brzuch ma w dwudziestu pięciu minach.

Biję mu brawo, on się kłania
na odpowiednich witaminach.

Limeryk chiński

Pewien dzia³acz imieniem Mao

narozrabia³ w Chinach niemao

Dobrze o nim pisao

us³u¿ne "ēnmin ĩypao",

Bo siē bardzo tego Mao bao.

Limeryk wyspiarski

Stary sklerotyk, rybak z Helu,

Nagle zakocha³ siē w Fidelu.

Do Kuby go pēdzi³a chuæ -

Ale gdy tylko wsiad³ na ³ód¼,

Zapomnia³, w jakim p³ynie celu.

Limeryk kontynentalny

Król Popiel, tyran i niecnota,

Bezsilnie siē po wie¿y miota.

Osaczon przez zg³odnia³e myszy,

Srodze pogryzion charczy, dyszy:

"Kota! Królestwo dam za kota!"

Akt W. Twardzika - olej w ramach.

Komentuj, ale nie przy damach.

Tu Czesław Miłosz - chmurna twarz

Klękaj i odmów "Ojcze nasz".

Szyborska - gips. Łaskawy los

Obtęknij trochę, zwłaszcza nos.

Tu Pilch z kieliszkiem pustym w ręce.

Malarz dał wyraz jego ręce.

Krynicky. Ona. Książki. koty.

Malarz miał wiele do roboty.

Lipska od tyłu. Jej czułość przednia

Nie dojechała jeszcze z Wiednia.

Słówka

- La Pologne? La Pologne? Tam strasznie zimno, prawda? - spytała mnie i odetchnęła z ulgą. Bo porobiło się tych krajów tyle, że najpewniejszy jest w rozmowie klimat.

- O pani - chcę jej odpowiedzieć - poeci mego kraju piszą w rękawicach. Nie twierdzą, że ich wcale nie zdejmują; jeżeli księżyc przygrzeje, to tak. W strofach złożonych z gromkich pohukiwań, bo tylko to przedziera się przez ryk wichury, śpiewają prosty byt pasterzy fok. Klasycy ryją sosem atramentu na przytupanych zaspach. Reszta, dekadenci, praczą nad losem gwiazdkami ze śniegu. Kto chce się topić, musi mieć siekierę do zrobienia przerębli. O pani, o moja droga pani.

Tak chcę jej odpowiedzieć. Ale zapomniłam, jak będzie foka po francusku. Nie jestem pewna sopla i przerębli.

- La Pologne? La Pologne? Tam strasznie zimno, prawda?

- Pas du tout - odpowiadam lodowato.

Przypowieść

Rybacy wyłowili z głębin butelkę. Była w niej papier, a na nim takie były słowa: "Ludzie, ratujcie! Jestem tu. Ocean mnie wyrzucił na bezludną wyspę. Stoję na brzegu i czekam pomocy. Spieście się. Jestem tu!"

- Brakuje daty. Pewnie już za półno. Butelka mogła długo pływać w morzu - powiedział rybak pierwszy.

- I miejsce nie zostało oznaczone. Nawet ocean nie wiadomo który - powiedział rybak drugi.

- Ani za półno, ani za daleko. Wszędzie jest wyspa Tu - powiedział rybak trzeci.

Zrobiło się nieswojo, zapadło milczenie. Prawdy ogólne mają to do siebie.

Rozmowa z kamieniem

Pukam do drzwi kamienia.

- To ja, wpuszczaj mnie.

Chcę wejść do twego wnętrza,

rozejrzeć się dokoła,

nabrać ciebie jak tchu.

- Odejdź - mówi kamień. -

Jestem szczelnie zamknięty.

Nawet rozbite na części

będziemy szczelnie zamknięte.

Nawet starte na piasek

nie wpuszczamy nikogo.

Pukam do drzwi kamienia.

- To ja, wpuszczaj mnie.

Przychodź z ciekawości czystej.

Życie jest dla niej jedyną okazją.

Zamierzam przejść się po twoim pałacu,

a potem jeszcze zwiedzić liście i kroplę wody.

Niewiele czasu na to wszystko mam.

Moja śmiertelność powinna cię wzruszyć.

- Jestem z kamienia - mówi kamień -

i z konieczności muszę zachować powagę.

Odejdź stąd.

Nie mam mięśni miechu.

[...]

Pukam do drzwi kamienia.

- To ja, wpuść mnie.

Nie mogę czekać dwóch tysięcy latów
na wejście pod twój dach.

- Jeżeli mi nie wierzysz - mówi kamień -

zwróć się do liścia, powie to, co ja.

Do kropli wody, powie to, co liść.

Na koniec spytaj wosa z własnej gowy.

!miech mnie rozpiera, miech, olbrzymi miech,
którym miałem się nie umiem.

Pukam do drzwi kamienia.

- To ja, wpuść mnie.

- Nie mam drzwi - mówi kamień.

Wietnam

Kobieto, jak się nazywasz? - Nie wiem.

Kiedy się urodziłaś, skąd pochodzisz? - Nie wiem.

Dlaczego wykopałaś sobie norę w ziemi? - Nie wiem.

Odkąd się tu ukrywasz? - Nie wiem.

Czemu ugryzłaś mnie w serdeczny palec? - Nie wiem.

Czy wiesz, że nie zrobimy ci nic złego? - Nie wiem.

Po czyjej jesteś stronie? - Nie wiem.

Teraz jest wojna, musisz wybrać. - Nie wiem.

Czy twoja wień jeszcze istnieje? - Nie wiem.

Czy to są twoje dzieci? - Tak.

Kot w pustym mieszkaniu

Umrzeæ - tego nie robi siê kotu.

Bo co ma poczæ kot

w pustym mieszkaniu.

Wdrapywaæ siê na ¶ciany.

Ocieraæ miêdzy meblami.

S³ychaæ kroki na schodach,

ale to nie te.

Rêka, co k³adzie rybê na talerzyk,

tak¿e nie ta, co k³ad³a.

Co¶ siê tu nie zaczyna

w swojej zwyk³ej porze.

Co¶ siê tu nie odbywa

jak powinno.

Kto¶ tutaj by³ i by³,

a potem nagle znikn³

i uporczywie go nie ma.

[...]

Co wiêcej jest do zrobienia.

Spaæ i czekaæ.

Niech no on tylko wróci,

niech no siê poka¿e.

Ju¿ on siê dowie,

¿e tak z kotem nie mo¿na.

Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych śladach.

I żadnych skoków pisków na początek.

Ella w niebie

Modliła się do Boga,
modliła gorąco,
żeby z niej zrobiła
białą szczerliwą dziewczynę.

A jeżeli już za półno na takie przemiany,
to chociaż, Panie Boże, spójrz ile ja ważyła
i odejmij mi z tego przynajmniej powagę.

Ale śśaskawy Bóg powiedział Nie.

Położyła tylko rękę na jej sercu,
zajrzała do gardła, pogłaskała po głowie.

A kiedy będzie już po wszystkim - dodała -
sprawisz mi radość przybywając do mnie,

pociecho moja czarna, rozpięwana kłodo.

Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zdarza

I nie zdarzy. Z tej przyczyny

Zrodziliśmy się bez wprawy

I pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli

Najlepszymi w szkole świata,

Nie będziemy repetować

Żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,

Nie ma dwóch podobnych nocy,

Dwóch tych samych pocałunków,

Dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię

Ktoś wymówi przy mnie głośno,

Tak mi było, jakby róża

Przez otwarte wpadła okno.

[...]

Uśmiechnięci, w objęciach,

Spróbujemy szukać zgody,

Choć różnimy się od siebie,

Jak dwie krople czystej wody.